

Sejm rozpoczął obrady

Zdecydowany sprzeciw wobec wynaturzeń społecznych

Wczoraj w Warszawie rozpoczęło się dwudniowe posiedzenie Sejmu. Wczorajsze obrady dotyczyły problemów umacniania zdrowia moralnego społeczeństwa oraz zapobiegania zjawiskom patologii społecznej i ich zwalczania, ze szczególnym uwzględnieniem oceny realizacji ustaw w tym zakresie.

Na salę obrad przybyli — **WOJCIECH JARUZELSKI** i **ZBIGNIEW MESSNER**.

Marszałek **Roman Malinowski** udzielił głosu przewodniczącemu Komisji Administracji, Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Prawiedliwości, pos. **Józefowi Barekiemu**, który przedstawił poselskie oceny i wnioski dotyczące tej problematyki.

Przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego obrad, który poświęcony był

problemom umacniania zdrowia moralnego społeczeństwa oraz zapobiegania zjawiskom patologii społecznej i ich zwalczania, ze szczególnym uwzględnieniem oceny realizacji ustaw w tym zakresie.

Głos zabrał pos. **Józef Barecki** (PZPR). (Wystąpienie pos. Bareckiego drukujemy na str. 3).

Z kolei minister Sprawiedliwości **Lech Demeracki** przedstawił informację rządu o realizacji ustaw przeciwdziałających przejawom patologii. (Zamieszczamy ją na str. 3).

Pos. **Józef Baryla** występując w imieniu Klubu PZPR stwierdził, że zmierzając do wyeliminowania skutecznego zapór społecznych i prawnych przed demoralizującym wpły-

wem zjawisk patologicznych, głównie przestępstw o dużej szkodliwości społecznej. Prowadzić będziemy działania — powiedział — których efektem powinno być tworzenie nowych wartości i wzorców moralnych, osadzonych głęboko w nurcie przemian politycznych i społeczno-gospodarczych, wychodzących na przeciw wyzwanom XXI wieku.

Disponujemy szerokim społecznym wsparciem i odpowiednim orężem ustawodawczym, prawnym — powiedział J. Baryla. Jednakże problem tkwi nie tylko w teoretycznej doskonałości prawa, lecz przede wszystkim w jego efektywnym stosowaniu. Działamy na rozpoznanych gruncie, coraz lepiej wiemy, jak szeroko preferować środki społeczne, a więc wychowawcze i reedukacyjne, a w jakich przypadkach konieczne staje się wzmocnienie nacisku administracyjno-karnego i ekonomicznego.

Konieczna jest uporczywa walka z bylejakością produkcji, marnotrawstwem, z minimalizacją, przeciwnością, kiepską organizacją i niską dyscypliną pracy. Trzeba umacniać kulturę i wrażliwość na sprawy ludzkie, a odrzucać i zwalczać bezdusność, protektywnizm, kumoterstwo

ciąg dalszy na str. 2

Komunikat po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

17 bm. Biuro Polityczne KC PZPR oceniło stan wykonania zadań wynikających z decyzji XVI plenarnego posiedzenia KC PZPR, poświęconego problemom klasy robotniczej. Wcześniej Biuro Polityczne zajmowało się tym tematem już czterokrotnie. Był on również omawiany podczas obrad XX i XXIII plenarnych posiedzeń KC.

Biuro Polityczne stwierdziło, że realizacja zadań postawionych przez XVI Plenum a także i tych, które wyniknęły w toku późniejszych konsultacji została w całości podjęta. Większość zamierzeń została wykonana — pozostałe są w trakcie realizacji. Umocniła się robotniczy charakter partii. Wśród kandydatów PZPR powoli, ale systematycznie rośnie liczba robotników.

Tendencja typowa dla całego okresu między IX a X Zjazdem partii był wzrost politycznej roli klasy robotniczej i jej wpływu na działalność państwa. Demokratyzacja życia społeczno-politycznego, reforma gospodarcza umocniły w świadomości klasy robotniczej poczucie odpowiedzialności i ugruntowały jej rolę w gospodarstwie państwa.

Jednym z bezspornych, trwałych osiągnięć XVI Plenum jest powołanie i działalność Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Stwarza ona robotnikom możliwość bezpo-

średniego udziału w zwalczaniu nieprawości oraz schorzeń życia społecznego i gospodarczego. Działania te są powszechnie akceptowane, mają społeczne poparcie.

Wdrażane są programy edukacji ekonomicznej, historycznej i państwowo-prawnej, współkształtujące klasową świadomość robotników. Realizowane jest jedno z ważniejszych zadań postawionych przez XVI Plenum, tj. doskonalenie reformy gospodarczej.

Partia za swoją fundamentalną powinność uważa tworzenie warunków dla społecz-

nego i materialnego awansu klasy robotniczej. Traktuje to w ścisłej zależności i związku z procesami gospodarczymi.

Klasa robotnicza pełniej korzystająca z uprawnień współgospodarczych jest siłą motoryczną w rozwoju gospodarczym. Jej sprzeciw wobec marnotrawstwa, zlej organizacji robót, strat czasu pracy, pijaństwa, naruszania zasad sprawiedliwości społecznej ma kluczowe znaczenie dla przełamania trudności i przyspieszenia rozwoju.

ciąg dalszy na str. 2

Międzynarodowe forum gospodarcze w Wiedniu

WIEDŃ (PAP) — W środę, 18 bm. w Wiedniu zakończyły się trzydniowe obrady III Europejskiej Konferencji Gospodarczej, zorganizowanej przez Międzynarodową Radę do spraw Nowych Inicjatyw w stosunkach Wschód — Zachód. Ponad 300 przedstawicieli kół przemysłowych, banków, usług z 23 krajów dokonało przeglądu wzajemnych kontaktów i przedyskutowało

środki, jakie są niezbędne dla zdynamizowania wymiany handlowej, kooperacji przemysłowej, a także współpracy naukowo-technicznej.

Reprezentanci Polski brali aktywny udział w konferencji. Szef polskiej delegacji, prezes Polskiej Izby Handlu Zagranicznego **Ryszard Karśki** współprzewodził obradom konferencji, polscy eksperci z różnych dziedzin wskazywali na potencjał nie wykorzystanych możliwości pogłębienia współpracy Polacy z krajami Zachodu. Polscy delegaci na konferencji zaprezentowali kompleksowe rozwiązania przyjęte w latach 80-tych dla mobilizacji rezerw eksportowych i przekształcenia struktury gospodarki Polski na bardziej proeksportową. Kola przemysłowe handlowe Zachodu z zainteresowaniem odnotowały możliwości podejmowania wspólnych przedsięwzięć kapitałowych w Polsce. Z zadowoleniem przyjęto też fakt powrotu Polski do Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz Międzynarodowego Banku Rozwoju i Odbudowy.

Polscy konserwatorzy cenieni w ZSRR

W Związku Radzieckim pracuje obecnie 571 polskich konserwatorów wykonujących tam prace wartości blisko 10 mln rubli. Nasi fachowcy pracują w trzech stolicach republik nadbałtyckich: Tallinie, Rydze i Wilnie.

W stolicy Estonii odnawiają 6 obiektów, w tym miejskie mury obronne oraz Pałac Orłowa. W Wilnie kontrakt przewiduje renowację zespołu budynków dawnego klasztoru bazylikańskiego znanego także jako więzienie, gdzie przebywali filomaci i które uwiecznił Adam Mickiewicz w „Dziadach”.

Największy zasięg mają prace prowadzone na Łotwie, gdzie objęły one również najstarsze z konserwowanych zabytków z XVI-wiecznym kościołem reformatów.

Osiągnięcia naszych fachowców wielokrotnie spotykały się z wyrazami uznania władz radzieckich, a także przyniosły cenny rezultat w postaci kolejnego kontraktu na renowację podmoskiewskiego zespołu rezydencjonalnego Czarjowa. Prace te szczególności oddział PKZ rozpocznie w lipcu. (PAP)

Piękna karta bojowa ułanów tatarskich

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj w Sali Ryckiej Muzeum Wojska w Białymstoku w 50 rocznicę utworzenia Szwadronu Ułanów Tatarskich spotkali się jego żyjący członkowie, a także członkowie ich rodzin, krewni i znajomi. Ci, którzy z różnych powodów nie mogli przybyć, jak prof. dr **Janusz Jellaszewicz**, prof. dr **Ryszard Manteuffel-Szoege**, **Ewa Woronowicz** czy **Maciej Kopacki** nadesłali listy wyrażające podziękowanie za upamiętnienie tradycji polskiej kawalerii, w której Tatarzy mieli swój ważny udział.

Z historią Szwadronu Ułanów Tatarskich zapoznał zebranych dyrektor Muzeum Wojska — plk dr **Zygmunt Kosztka**. 9 czerwca 1938 roku minister Spraw Wojskowych nadał 13 szwadronowi 13 pułku ułanów wileńskich nazwę Szwadronu Ułanów Tatarskich. Od tej chwili szwadron ten kontynuował i symbolizował sławną tradycję jazdy tatarskiej w służbie Rzeczypospolitej.

Szczególnie piękną kartę bojową zapisał Szwadron Ułanów Tatarskich w Wojnie Obronnej 1939. Walczył on w składzie Wileńskiej Brygady

Kawalerii w Armii „Prusy”. Ułani tatarscy bardzo dobrze wywiązali się z zadania ubezpieczenia przemarszów, w tym nocnych, a także w czasie silnego ostrzelania lotniczego. Dzielnie również walczyli nad Pilicą, Wisłą (w pobliżu Ma-

ciąg dalszy na str. 2

W jutrzejszym Magazynie

...relacje i reportaże obyczajowe, kulturalne, trochę literatury: wspomnień i sensacji. Może też ostatniej będzie najciekawsze...

■ **Pewnemu** człowiekowi przez okno wypadła aparatura do pedzenia bimbru. Zobaczył to milicjant i w te pędy do delikwenta. Ten zaś się zarzeka, że... broń Boże, że żadnej aparatury nie ma. Może sąsiad? Funkcjonariusz po chwili wraca i zakłada „mieszkańcowi polmosowi” kajdanki. z motywacją:
— Sprawdziłem u wszystkich sąsiadów. Wszyscy mają urządzenia. Tyko u pana takowego brak. Stąd wniosek — proszę z nami...
To tylko żart. Ale **PANI**

MATYŁDA naprawdę **PE-DZI BIMBER**.

■ **MARCIA** — to główna postać reportażu **ZBIGNIEWA LUPINSKIEGO**. Marcia otóż, to wiejska dziewczyna, która w pogoni za miżem lukrowanego życia trafiła do miasta. A wynika z tego, co? Niestety, nie wesoło.

■ Zbliża się koniec roku szkolnego. Wkrótce będą kwiaty dla nauczycieli, życzenia pogodnych wakacji. Warto więc jeszcze raz pochylić się nad istotą nauczycielskiego trudu. Czyż to **ANNA ZAREMBINA** opuszcza przeszłe i obecne losy **Aliny Krasuskiej**, która o brała sobie świadome **SZKOŁĘ SWEGO ŻYCIA**.

■ **Reportaż** z przeszłości proponuje **STANISŁAW ŚWIERAD**. Bohaterem jest inż. **MIECZYSLAW KRÓLIK**, który fascynując opowiada jak to zakładał światło dla Białej (uwaga korekta — proszę nie pobrać. Białej. Tak nazywała się w pierwszych powojennych latach... Biała Piska).

■ **NINA OMELCZENKO** posła tropem bolączek mieszkańców **Grajewa**. Czytelnicy powiedzą — białe. Ależ nie! Białym sprawą ma wyraz tył społeczny, co i kryminalny. Och, jakie pomysły były sposoby, aby... nie dzielić sprawiedliwie mieszkań! Wstrząsające i smutne, ale i trochę optymistyczne, bo widać rzecz się wykryła za sprawą naszą, społeczną. Będzie to reportaż jeszcze bez ostatnich wniosków — na te przyjdzie czas. Oby rychło.



Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

■ **NOWY JORK** — Na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ, przedstawiciele Ukrainy, SRR, Nikaragui, Białegoc, NRD, Zambii i Wietnamu poparli Pretorię za jej politykę apartheidu i agresji. Wskazano na powstanie reżimu z niektórymi państwami zachodnimi, w tym z USA. Wyrażnie zaznaczono potrzebę sankcji wobec Pretorii przewidzianych w Kartie NZ.

Prezydent żąda od USA zaprzestania ingerencji

■ **LONDYN** — Przewodniczący MPJA — Partii Pracy, prezydent Anglii **Jose Eduardo dos Santos** wezwał USA do zaprzestania ingerencji w wewnętrzne sprawy tego kraju oraz do niepopierania band Unii i terrorystycznych akcji rządu z RPA. Wskazując na „luandzie na narażenie, prezydent stwierdził, że obecny rząd amerykański prowadzi wojnę wobec Anglii politykę oraz otwarcie popiera agresywną politykę rządu raskowskiego reżimu RPA.

Zamach a ambasadora USA w Szwecji?

■ **SZTOKHOLM** — We wtorek wieczorem w Sztokholmie oddano trzy strzały do polskiego ambasadora USA w Szwecji, **Gregorya Nevello**. Policjanci nie zostali ranni. Rozpoczęta natychmiast akcja poszukiwa na szeroką skalę, nie doprowadziła do ujęcia przez policję ani sprawcy, ani jego również uzbrojonego „półnaka”.

Wokół sprawy „Rainbow Warrior”

■ **PARYŻ** — Sekretarz generalny ONZ **Javier Perez de Cuellar** potwierdził w Paryżu gotowość wystąpienia w charakterze mediatora w celu uregulowania stosunków między Francją i Nową Zelandią. Zastrzegł się one znacznie o tym, kiedy stanie się to. „Rainbow Warrior” został zatopiony przez agentów francuskich tajnych służb.

Francja zażądała bowiem jakakolwiek poprawę stosunków z rządem w Wellington na zwolnienia przez władze nowozelandzkie dużej gwinton francuskiej, sprawców zatajenia statku „Rainbow Warrior” odmiennych obywateli 10 lat wzięcia na Nową Zelandię. (Opr. ska)

Minister Spraw Zagranicznych Mongolii zakończył wizytę w Polsce

18 bm. zakończyła się oficjalna wizyta, jaką składał w naszym kraju minister Spraw Zagranicznych Mongolskiej Republiki Ludowej **Mangalyn Dugersuren**.

W godzinach przedpołudniowych na warszawskim lotnisku Okęcie mongolskiego gościa pożegnał wiceminister Spraw Zagranicznych **Henryk Jaroszek**.

Przed zakończeniem oficjalnej wizyty i sekretarz KC PZPR **Wojciech Jaruzelski** przyjął ministra Spraw Zagranicznych Mongolskiej Republiki Ludowej — **Mangalyn Dugersurena**.

W czasie rozmowy wysoko oceniono stan stosunków między PRL i MRL oraz wymieniono poglądy na temat aktualnych problemów międzynarodowych. (PAP)

Posiedzenie Rady Najwyższej ZSRR

WYBÓR PIOTRA DIEMICZEWA

MOSKWA (PAP) — W środę na Kremlu rozpoczęła się sesja Rady Najwyższej ZSRR XI kadencji. Na wspólnym posiedzeniu zebrał się deputowani do Rady Związku i Rady Narodowości.

W pracach radzieckiego parlamentu uczestniczą **Michail Gorbaczow**, **Andriej Gromyko**, **Nikolaj Rykow** i inni członkowie najwyższego kierownictwa.

Pod obrady wniesiono następujące sprawy: zmiany w składzie Prezydium Rady

Najwyższej ZSRR; państwowy plan gospodarczy i społecznego rozwoju ZSRR w latach 1986—90; zatwierdzenie ustaw Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Rada Najwyższa ZSRR wybrała **Piotra Diemiczewa** na stanowisko pierwszego zastępcę przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Piastujący dotychczas tę funkcję **Wasilij Kuzniecow** przeszedł na emeryturę ze względu na stan zdrowia.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBÓTNICZEJ

Nr 142 (10 834)

Białystok — Łomża — Suwałki czwartek, 19.06.1986 r.

Wydanie 1, 2

Cena 8 zł

„Dzień otwartych drzwi” w placówkach rolniczych

■ Naukowcy zapraszają nie tylko specjalistów
■ W Suwalskiem — zagroda z komputerem

INFORMACJA WŁASNA

Od dziesięciu już lat, w czerwcu, szeroko otwierają swe drzwi rolnicze instytucje badawcze, szkoły, ośrodki doradczce. Po to, by pokazać swój dorobek, a także by wymienić doświadczenia.

„Dzień otwartych drzwi” wyznaczono w tym roku na najbliższą niedzielę (22 bm.), a placówki upowszechniające postępy na wsi w naszym regionie postarają się o liczne atrakcje.

Od godz. 7 do 15-tej czynne będą tego dnia wszystkie placówki związane z rolnictwem. Prezentowane w nich będą kolekcje, odmiany roślin uprawnych, warzyw, ziół, a także filmy dotyczące zasad ich uprawy. Dyżurni mają specjalistę, u których poradzić się będzie można w sprawach hodowli i agrotechniki, chemii rolniczej, ekonomiki gospodarstwa oraz prawnicy udzielający porad — bezpłatnie.

W BIAŁOSTOCKIM polecamy zwłaszcza wizytę w **Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego** (tel. 419-957), gdzie

ciąg dalszy na str. 2

Krajowa konferencja WOPR w Białymstoku

Nowoczesność w domu i zagrodzie

INFORMACJA WŁASNA

W upowszechnianiu postępu i nowoczesności na wsi i w rolnictwie jakie często nie docenia się potrzeby właściwej organizacji gospodarstwa domowego. Obecna sytuacja ekonomiczna i demograficzna sprawia, że kobiety stały się nie tylko partnerkami w podejmowaniu decyzji produkcyjnych, ale też same, wielokrotnie, przejmują ster w

warsztatach rolnych. Dlatego też warto są uznania inicjatyw, zmierzające do poprawy warunków pracy w domu i w zagrodzie.

Z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej oraz Krajowego Zrzeszenia Wło-

ciąg dalszy na str. 2

Do kontroli partyjnej...

Gdy dzieje się źle

— Jak sama nazwa wskazuje — mówi przewodniczący **WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI KONTROLI PARTYJNEJ** w **BIAŁYMSTOKU**, **EDMUND KRZEMIŃSKI** — głównym naszym działaniem w zakresie wychowywania i dyscyplinowania członków partii jest orzecznictwo. Wiadomo, że społeczeństwo ocenia partię przez konkretne dokonania i zachowania jej członków. Ale nie oznacza to, że stosujemy tylko sankcje w stosunku do winnych przewinień. Zdarza się — i to nieradko — że broniący towarzyszy przed pomówieniami i niesłusznymi oskarżeniami.

Przeglądam rozpatrzone w ostatnim czasie sprawy, słucham uzupełniających wyjaśnień towarzyszy z WKPP. I myślę sobie: gdyby z taką wnikliwością i odpowiedzialnością ustosunkowywano się do spraw ludzkich w zakładach pracy, w instytucjach i urzędach, to o ile łatwiej byłoby nasze życie. Mniej byłoby konfliktów i rozgorycznienia, a więcej spokoju i zadowolenia, wzajemnego zaufania i szacunku.

Niestety, staraniem partii o odnowę moralną społeczeństwa nie wszędzie towarzyszą właściwe postawy i poczynania osób na rozmaitych stanowiskach. Nie brak przykładów lekceważenia obowiązków zawodowych i społecznych, postępków nieetycznych, łamania zasad sprawiedliwości społecznej. Zrozumieliśmy więc protest uczciwych i krzywdzonych ludzi, zwracanie się przez nich z prośbą o sprawiedliwość i pomoc do organizacji i instancji partyjnych, w tym do komisji kontroli partyjnej.

Najwięcej skarg dotyczy niewłaściwego załatwiania

spraw pracowniczych w przedsiębiorstwach (zwolnienia z pracy, pominięcia przy awansach i premiach, przekształcenie w placach) i złych stosunków panujących między przełożonymi, a podwładnymi. Wskazuje się przy tym na niełeczenie się kierownictwa zakładów z opinią POP, związku zawodowego, samorządu pracowniczego. Tak było w **Stacji Hodowli i Unasienniania Zwierząt w Porosławach**. Na skutek skarg pracowników tegoż zakładu przeprowadzono badania stwierdzając, że dyrektor rzadził autokratycznie, podejmując decyzje, sprzeczne z ustaleniami czynników polityczno-społecznych. W konsekwencji doprowadził do sytuacji konfliktowej w zakładzie. W wyniku tych ustaleń WKPP ukarała winnego osaną partyjną i utrzymała w mocy uchwałę POP o cofnięciu rekomendacji partyjnej na dalsze zajmowanie stanowiska dyrektora. Uchwała została wykonana.

Kres podobnie nabrzmiałej sytuacji położono także w **Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych w Akademii Wiedzy**. Stwierdzono, że kierownik zakładu swoim nieodpowiedzialnym postępowaniem i poniżającym traktowaniem pracowników, jak również bezpodstawnym zwalnianiem niektórych z pracy,

ciąg dalszy na str. 3

Na przedady

i asygnoy

157 tys. samochodów za złotówki

W tym roku do sprzedaży za złotówki przeznaczono ok. 157 tys. samochodów ośmioletnich wyprodukowanych w kraju i sprowadzanych z państw socjalistycznych. Większość z nich wykupia posiadacze przedpłat.

Część pojazdów mają otrzymać szczeblowcy, którzy wysłali je np. w grach liczbowych. Stosunkowo niewiele pojazdów przynależało natomiast na asygnaty. Mimo, że posiadacze przedpłat w tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, są preferowani, to jednak zalety w realizacji tego typu transakcji są znaczne. Poinformowano o tym, 18 bm. dziennikarzy z konferencji prasowej zorganizowanej w PTHM Polmozyt. (PAP)



▲ Dlaczego Polacy dostali zadyszkę?
▲ Piłkarska reprezentacja Polski wyłduje dziś na Okciu
▲ Skończyła się „runda prawdy” i do soboty spokój na trybunach w Meksyku
▲ Ciekawostki ze stadionów i zza kulis Mundialu — czyt. str. 6



Dziś — zachmurzenie małe, w godzinach popołudniowych urozmaicenie do umiarkowanego i dużego, z lokalnymi przelotnymi opadami deszczu i burzami. Temperatura maksymalna 28-30 st. C, minimalna 12-14 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, w okresie burz porwany, północno-wschodni, skrajnie w północno-zachodni.
— bez opadów, chłodniej.
IMIENINY. Grzegorz, Przetazego.

MINIDIALOG..... Z WIELOKROPKIEM

Rozmowa ze ZBIGNIEWEM URBANSKIM, młodszym chorążym pożarnictwa z Zawodowej Straży Pożarnej w Kolnie o tym, czy powiedzenie „mieć serce do zawodu” musi trącić abstrakcyjnym banałem.

A. POLAKOWSKI: — Obserwowałem pracę przedstawicieli różnych profesji. I tych elokwentnych, wydających w dyskusji, a zupełnie tracących werwę przy zwykłych obowiązkach. I takich, którzy sprawnie radzą sobie na swoim stanowisku, ale przed kamerą, mikrofonem, aparatem fotograficznym, wypadają nader blado. Ba, unikają dziennikarzy i jakiegokolwiek rozgłosu. A przecież są to właśnie ci „szarzy” ludzie, których chcielibyśmy poznać Czytelnicy i których obecność na łamach „GW” domaga się szef z całym kolegium redakcyjnym.

Z. URBANSKI: — Mam wątpliwości czy pasuję do wizerunku takiego przeciętnego człowieka. Jestem do wodygą plutonu w jednostce, a więc jakimś małym, takim przedstawicielem lokalnej, zawodowej władzy.

— I w dodatku wiecistrzem woj. łomżyńskiego w dwubójce pożarnictwa nie uciekającym mi sprzed nosu.

— Słowem — niewypał. Musi pan poszukać innych bohaterów. Ja nawet stazu nie mam, bo zaczynam pracę 1 sierpnia 1985 roku, zaraz po szkole.

— Nie zamierzam kreować idoli. Uważam, że każdy może mieć coś sensownego do powiedzenia, niezależnie od funkcji, kwalifikacji, a nawet doświadczenia. Zresztą zanim odnajdę innych pracowników, solidnych i szczerych, staną się oni nieprzeciętni, znani w środowisku, awansują i przestaną pasować do modelu robotnika, który wbił mi w wyobraźnię nie chcąc pamiętać, że dziś zwykły pracownik ma wyższe kwalifikacje, inną presencję i odmienne niż niegdyś aspiracje. Serce do zawodu i aktywność nie musi zresztą snować się do napinania mięśni i brudzenia rąk po łokcie.

Rozmawiał:

ANDRZEJ POLAKOWSKI



Dom na rozdwojach...

Fot. ANATOL CHOMICZ

Tragedia wsi Słochy Annopolskie

Pięknie ukształtowana przez przyrodę dolina Bugu wytyczająca krawiec naszego regionu w południowej jego części do dzisiejszego dnia przypomina tragiczne lata drugiej wojny światowej i okupacji hitlerowskiej. Przebiegający tamy wódrowie napotka po obu stronach trasy ruiny bunkrów a na cmentarzach pomniki poświęcone pamięci ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa. Wiele z tych pomników związanych jest z wydarzeniami z czerwca 1941 r.

Należy tu przypomnieć, że środkami Bugu przebiegała wówczas linia demarkacyjna oddzielająca Generalne Gubernatorstwo od radzieckiej Białorusi Zachodniej. Na prawym brzegu rzeki żołnierze radziecy przygotowali rubież obronny, spodziewając się agresji hitlerowskiej.

Na odcinku środkowego Bugu, między Siemiatyczami a Drohiczyńskiem zbudowano liczne bunkry i umocnienia polowe. Mimo nieukończenia robót fortyfikacyjnych zostały one obsadzone m.in. przez 16 batalion fortynny dowodzonej przez kpt. I. Pustowalowa i 17 batalion fortynny pod dowództwem kpt. A. Narzowa. Istotną rolę w systemie obronnym miały również spelniać czołgi wtopione w ziemię.

Napaść Niemiec hitlerowskich na ZSRR zapoczątkowała kilkudniowe ciężkie walki w tym rejonie. Żołnierze radziecy, mimo znacznej prze-

wagi sił wroga, skutecznie utrudniali przeprawę przez rzekę, starając się opóźnić rozwinięcie operacji ofensywnej. Walki trwały od 22 do 30 czerwca. Dopiero wówczas oddziały hitlerowskie, wydzielone z 252 i 293 dywizji, zdobyły przełamanie opór bohaterów obrońców.

W wydanej ostatnio w Mińsku książce „Na ziemiach Białorusi latem 1941 r.” N. Andruszenko podaje wiele przykładów prowadzenia walki przez poszczególne oddziały radzieckie i załogi schronów bojowych. Jeden z tych oddziałów, dowodzony przez oficera politycznego W. Łoktiewa, walczył w pobliżu wsi Słochy Annopolskie. O zwycięstwie obrony może świadczyć los załogi bunkra nazwanego „Bystry”. Dowodzonego przez ppor. I. Szabakowa. Kiedy wybuch pocisku zniszczył jedno z pomieszczeń, załoga kontynuując walkę przeszła do następnego. Trwało tak przez czas dłuższy mimo, że hitlerowcy wysadzili w powietrze zapasowe wejście, zapalili niszczącą kondygnację, strzelali do wiażów, a w otwory rozbitych ścian wrzucali granaty. Załoga innego bunkra, dowodzonego przez I. Zmiejnika, celnymi strzałami z działka rozbiła osiem czołgów niemieckich, zabijając także wielu oficerów i żołnierzy przeprowadzających się przez Bug.

Nie będąc w stanie pokonać bohaterów oporu żołnierzy radzieckich hitlerowcy postanowili 25 czerwca zniszczyć na miejscach pobliższych Słoch Annopolskich. Oddajmy głos mieszkańcom

tej wsi Julianowi Adamczukowi.

W czerwcu 1941 r. żołnierze niemieccy otoczyli naszą wieś ze wszystkich stron. Władziałem zbliżających się Niemców podpalających budynki i strzelających do napotkanych mieszkańców. Ludzie wpadli w panikę, próbowali przedostać się przez pierścienie obławy na pola, lub w pobliskie zarośla. Ja wraz z żoną i dziećmi skryłem się w krzakach nad rzeką skąd widziałem płonące wieś i słyszałem dochodzące stamtąd strzały.

Inny z mieszkańców Słoch — Jakim Siemieniuk znalazł się wówczas wśród osób zatrzymanych przez Niemców. Stwierdził on, że hitlerowcy strzelali do uciekających, a osoby starsze wiekiem przebijali bagnietami. Z grupy, w jakiej się znajdował, wybrał dwunastu mężczyzn, których, wyprowadzono poza wieś i rozstrzelano. Zamordowano także Piotra Romanca „ka” tylko dlatego, że został na pięciu w mieszkaniu Szymona Gubienika, gdy krytycznego dnia w mieszkaniu tym był przez krótki czas przetrzymywany ludzie i nie wyszedł w porę na zewnątrz.

Łącznie żołnierze niemieccy zamordowali 47 mieszkańców Słoch Annopolskich. Wśród nich znaleźli się m.in. 97-letni Aleksander Pryzowski oraz 7-letni Piotr Prokopiuk i Jan Prokopiuk. Ludzie ginęli całymi rodzinami. Zamordowano wówczas cztery osoby noszące nazwisko Czerynda, siedem osób z rodziny Karpiuków, pięć z rodziny Pietruczuków.

Spalono siedemdziesiąt domów mieszkalnych i 169 budynków gospodarczych.

Był to jeden z wielu wyznaczników „rycerskiego Wehrmachtu” w regionie białostockim.

W. MONKIEWICZ

Z naszym mandatem na X Zjazd

Piotr Kowalewski: Nie noszę kilku płaszczy na różną pogodę

Osiem kilometrów od Węgorzewa w kierunku Gierłoch, wzdłuż szosy rozciąga się niewielka, licząca dwadzieścia gospodarstw wieś o uspokajającej nazwie — Przystań. Po prawej stronie nie opadał drogę, trzeci z kolei dom należy do Piotra Kowalewskiego. Łatwo poznać jego posesję — po niewielkim dziesięcioarowym stawiku wykonanym na podwórzu.

Przez jakiś czas były tu karpie. Nie utrzymały się. Zbyt płytko i staw przemarza zimą do dna. Nie przeszkadza to tylko żabom i karasiom. Jak się cicho podejdzie, można zobaczyć jak pływają. Nikt ich nie łowi. Sam staw jest zresztą pozostałością czasu, kiedy gospodarz był trochę młodszy — wszystkiego chciał spróbować.

Piotr Kowalewski przyrzeka sobie, że kiedy pójdzie na emeryturę i już nie będzie mógł gospodarzyć, zajmie się wędkowaniem. Lubi wodę, lubi jeziora i rzeki, ale na łowienie ryb nie miał dotąd czasu. Później sobie odhali.

Karasiki są przecież doskonałe na żywcio. Nie zanosi się jednak na to, żeby „później” miało nadejść zbyt szybko. Szósty krzyż już co prawda rozpoznał, ale jakiś wewnetrzny ogień nie pozwala na odpoczynek. Obróbił 26 hektarów, nawet jak się ma mądry i żonę do pomocy, to nie taka prosta sprawa. Nic więc dziwnego, że Kowalewski trochę zwalnia tempo. Miał dwieście dwa dziesięcia owiec, teraz ma sto czterdzieści. Liczbę dojnych krów także zmniejszył z osmiu do pięciu.

Do pełnej kapitulacji jednak daleko. Zresztą on nie z takich, co się szybko poddają. Kiedy dwadzieścia lat temu po przebytej gruźlicy przypadało się zapalenie opon mózgowych, też się nie poddał. A wszyscy już myśleli, że wywieści białą flagę. Albo nawet czarną chorągiew.

Mówi o sobie, że całe życie był niespokojnym duchem. Stał się być tam, gdzie coś się dzieje. W marcu 1947 roku wstąpił do PPR. Porwały go ówczesne hasła o budowaniu nowej Polski. Wtedy jeszcze nie był gospodarzem. Zresztą w rodzinnej Wasilówce nie odczuwał potrzeby. Dopiero w 1957 roku Piotr Kowalewski postanowił, że będzie jednak rolnikiem i rozpoczął gospodarzenie na dziesięciu hektarach.

Od tamtego czasu wiele się zmieniło. I w jego gospodarstwie, i w polskim rolnictwie. Konia zastąpił traktor, ludzi nie trzeba już namawiać do stosowania nawozów sztucznych, a i plony są nieporównywalne. Na pewno żyje się wygodnie. Ciepło jednak braca na roli jest ciężka harówka — bez wolnych sobót i niedziel. Jak słońce jest sucho, trzeba je zwilżyć, choćby nie wiadomo jakiego światła było. Zwierzęta też nie mogą głodne czekać, aż gospodarz skończy żywotowanie.

A czasu jest mało. Tym bardziej, że chociaż Kowalewski dawno już odszedł z robo-



ty państwowej na swoje, to nie przetrwał aktywnej działalności partyjnej i społecznej. Nigdy nie był takim, co to za własną zagrodę nosa nie wyściubił. W swoim czasie nawet przewodniczył Gminnej Radzie Narodowej. A w tym roku otrzymał mandat delegata na X Zjazd PZPR.

Mówi, że chciałby się znaleźć w komisji zajmującej się sprawami rolnictwa. Denerwuje go ciągłe przypomnienie chłopom o ich obowiązkach. Co to, czy oni nie chcą pracować? Nie rozumieją, że ich robota żywi się cały naród? Zamiast poganiać, trzeba rolnikowi zapewnienie odpowiednich warunków pracy, bo bez tego, to się na gadaniu kończy.

Jak można mówić o dobrej, wysokiej produkcji, skoro na przykład środki ochrony roślin starczy w tym roku najwyżej dla szesnastu gospodarzy w gminie? A jak się budować i jednocześnie gospodarować, jeśli rolnik musi tracić czas w kółkach na różne daski, gwałtownie czy cicho? Dla rolnictwa konieczny jest bezwzględny priorytet, bo Polska od ziemi się zaczęła i ziemia jest najważniejsza.

Kowalewski nie wie, czy to jego gadanie na Zjeździe coś pomoże. Wszak jednak — jako rolnik-komunistę — że mileć nie można. Od milczenia często zaczyna się zło.

Języka za językami Kowalewski nie trzyma także na co dzień. To prawda, że nie zawsze dobrze na tym wychodzi, ale — powiada:

— Cóż ja na to poradzę, że nie lubię nosić kilku płaszczy na różną pogodę (ko).

Seminarium przyjaźni

W pierwszej połowie czerwca br. w Moskwie odbyło się seminarium aktywów towarzyszy przyjaźni ze Związkiem Radzieckim z państw socjalistycznych. Jego tematem były uchwały XXVII Zjazdu KPZR i ich realizacja.

W seminarium uczestniczyli delegacje z Bułgarii, Czechosłowacji, Korei, R.D. Kuby, Laosu, NRD, Polski, Węgier i Wietnamu. Trzydziestoosobowej delegacji Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przewodniczył wiceprezes NK

ZSL, wiceprzewodniczący ZG TPR — Kazimierz Kozub.

W trakcie seminarium profesorowie Akademii Nauk Politycznych przy KC KPZR wygłosili referaty o historycznym znaczeniu XXVII Zjazdu, nowej strategii programu KPZR, strategii gospodarczej, podstawowych kierunkach polityki społecznej, demokratyzacji życia i poszerzeniu samorządności społeczeństwa.

O ogromnym zainteresowaniu, z jakim zostały przyjęte, świadczyły pytania kierowane do referentów podczas dyskusji.

Przewodniczący naszej delegacji podziękował organizatorom seminarium i stwierdził, że uchwały XXVII Zjazdu stanowią nowy krok w walce o dalszy rozwój polityczny i gospodarczy Związku Radzieckiego. Dla narodów innych państw uchwały te świadczyły o pokoju i polityce KPZR i państwa radzieckiego, o umiłowaniu pokoju i przyjaźni między narodami.

Inni dyskutanci zwracali uwagę na szereg sformułowań

szczegółowych zawartych w uchwałach XXVII Zjazdu. Rozszerzyli one krąg zagadnień, o których organa państwowe mogą decydować tylko przy udziale lub po uzyskaniu wstępnej zgody organizacji społecznych.

Mnie interesowały szczególnie postanowienia dotyczące rodziny, zwłaszcza poprawa warunków pracy i życia kobiet, mogąca umożliwić pomysłowe łączenie macierzyństwa z aktywnym udziałem w pracy i działalności społecznej.

Po zakończeniu seminarium delegacje rozjechały się do różnych republik radzieckich. Nasza odwiedziła Gruzie. W Tbilisi zostaliśmy przyjęci przez sekretarza Prezydium Rady Najwyższej Gruzińskiej SRR. Poinformowano nas, że wśród deputowanych do Rady Najwyższej kobiety stanowią 34 proc. (w bieżącej kadencji Sejmu kobiety stanowią tylko 19 proc. ogółu posłów). Spotkali się z młodzieżą jednej ze szkół w Tbilisi oraz zwiędziliśmy zabytki tego pięknego, starego, o bogatej kulturze miasta.

Obserwując życie ludzi radzieckich, przeprowadzając z nimi rozmowy, słuchając wypowiedzi wykładawców, działaczy politycznych i państwowych stwierdziliśmy, że najbardziej pragną oni pokoju i przyjaźni między narodami, że zaangażowaną twórczą pracą chcą w pełni zrealizować ambicje, jakie postawili przed narodami Związku Radzieckiego uchwały XXVII Zjazdu KPZR. Wyjeżdżaliśmy z przekonaniem, że cel ten zostanie w pełni osiągnięty.

HALINA MARCZUK

Kobiety mają lepszego nosa

Kobiety posiadają większą zdolność rozróżniania zapachów. Do takiego wniosku doszli specjaliści z uniwersytetu w Pensylwanii, którzy w ramach eksperymentu psychologicznego zbadał zdolność węchową u ponad 2 tys. kobiet i mężczyzn.

Osobom, które brały udział w testach, podawano próbki różnych zapachów. Pytano też, co się badanej osobie kojarzy z danym zapachem. Wzrost prawidłowych odpowiedzi udzieliły kobiety. Tak więc piękna ma lepszego nosa. (p)



ZZA KIEROWNICY

Przepychanka o turbinę

WYNAŁAZEK Alojzego Kowalskiego jest — tak przypuszczam — znany prawie wszystkim zainteresowanym się samochodami. Ludzie wiedzą z jakich części składa się ten potężny wynalazek z Torunia i jakie przynosi efekty. Sprawa ciągnie się już od dłuższego czasu, a efektów wymiernych jakoś nie widać. Co pewien czas prasa, radio i telewizja informują o dalszych pracach, o zakładach mających podjąć produkcję turbiny itd. Kierowcy i nie tylko słuchają tego, oglądają i czują się trochę skołowani. Dlaczego tak się dzieje?

Dwa słowa historii. A. Kowalski przez lata całe usiłował swoim wynalazkiem zainteresować żerańską FSO — między innymi — bez większych rezultatów. Bomba jaką było zainteresowanie ze strony zupełnie innych instytucji i placówek badawczych zaskoczyła ludzi z Ośrodka Badawczo-Rozwojowego FSO. Z licznych informacji na ten temat wynika, iż to FSO chciało podyktować warunki, na jakich A. Kowalski zostanie łaskawie przyjęty w progiach warszawskiej fabryki. Ten jednak — co za uparty człowiek — nie zgodził się i sprawa patentu i wprowadzenia wynalazku do produkcji powierzył ZORPOT-owi. I taki jest stan na dziś.

Wyników sukcesów i wyniku osłabienia przez pana Z. Kahała nam zależy na tym by tysiące polskich samochodów korzystało z wynalazku A. Kowalskiego. Trudno takiej argumentacji odmówić zaśladości. Sprawa o tyle istotna, że odczuwamy zmniejszenie zużycia paliwa, spaliny mają znacznie obniżoną toksyczność. I to bez żadnych katalizatorów z platynowymi wkładkami.

W trakcie telewizyjnego reportażu udzielono głosu dyrektorowi żerańskiego OBR-u — inż. Selowi. Jeśli można w bardzo grzeczny a zarazem arogancki sposób dyskredytować wynalazek A. Kowalskiego, to zrobił to właśnie dyr. Sel. Jego zupełnie nie przekonuje fakt ewidentny — znacznie zmniejszone zużycie paliwa — on czeka na to, że Kowalski przyjdzie do OBR ze swoim — jak to określił — „wiatracznikiem” wykonanym bez potrzebnego oprzyrządowania i gruntownych badań na nowoczesnej aparaturze...

Telewizjowiec z samochodowym zacięciem zostali ustawieni na pozycji środkowej: z jednej strony A. Kowalski, ZORPOT i ich zwolennicy, z drugiej FSO. A nam wszystkim kaczyną dokuczać szyć od ciągłego kręcenia głowami. Przepychanka trwa w najlepsze, czas mija, a turbina, kolektor ssący z podgrzewaczami i sprężynki do nakładki hamulcowych — daleko, daleko... Każda ze stron doskonale zdaje sobie sprawę z

ryny, już na taśmie. Rzecz jednak w tym, że takie rozwiązanie — korzystne dla użytkowników — jest wyjątkowo uciążliwe i kłopotliwe dla producenta finalnego jakim jest FSO. Są to przede wszystkim koszty natury technologicznej, przed którymi — znając realia — FSO będzie broniło się reklamami i nogami. Najlepszym tego dowodem jest obecne stanowisko ludzi z fabryki i OBR.

Niestety, jesteśmy w sytuacji, w której nie producent zabiega o sprzedaż, a klient o kupno. I dopóki będzie ona trwała, weźmiemy to wszystko — nam łaskawie zafuruj. A także „drobnośki” jak zmniejszone zużycie paliwa, mniej toksyczne spaliny i dokładny montaż aut, w dalszym ciągu będą dyżurnym tematem dla dziennikarzy i powodem do narzekania użytkowników.

JANUSZ GRYSIN

Nad teczką z listami

Wszyscy pamiętamy, ile nerwów i zdrowia pochłaniały nam jeszcze niedawno kolejki po podstawowe artykuły żywnościowe. Szokował widok pustych półek w sklepach z towarami przemysłowymi. Jak taka sytuacja odbijała się na stosunkach rodzinnych, na atmosferze w zakładach pracy? Nielatwo zapomnieć.

Pierwsze „ciosy” spadały na głowy ekspedientek. Obarczano je winą za wszystkie braki. Panie za lały — też „na nerwy” — nader często odpierały pięknym za nadobne. Do prysków klient kontra ekspedientka bądź klient kontra kolejką wszyscy się przyzwyczaili. Był to swoisty atrybut każdej placówki handlowej.

Zdenerwowane strony przedłużały łańcuch konsekwencji. Przykładowo, jednej z pracownic zakładów „Bielpo” wykupiono przed nosm rajsory dziecięce. Zafatmana matka przez całą zmianę martwiła się co nazajutrz włoży dziecku do przedszkola, bo ostatnią parę wycofowała już we wszystkich możliwych miejscach. Oczywiście, ta kolejkowa porażka ujemnie odbiła się na jej wydajności w zakładzie pracy. Zaprzątnięta problemem głowa i mniej sprawne ręce nie u-

żyły tylu kompletów pościeli co powinny. Ktoś inny odszedł od la-y bez bielizny.

Daj kurze grzędę...

Jakże wiele wówczas znaczył uśmiech na twarzy i wzajemne zrozumienie sytuacji. Dziś te problemy mamy już za sobą. Magazyny handlowe nie pękają jeszcze w szwach, lecz półki sklepowe zostały zapełnione. Zatem wzajemne animozje handlowców i klientów czas najwyższy zakończyć. Czy jednak wszystkim można dogodzić? Na pewno nie. Jeżeli pieczywa mamy pod dostatkiem, to malkontenci narzekają, że nie jest świeże, nabiał zaś za późno jest dostarczany do sklepów. I tak dalej.

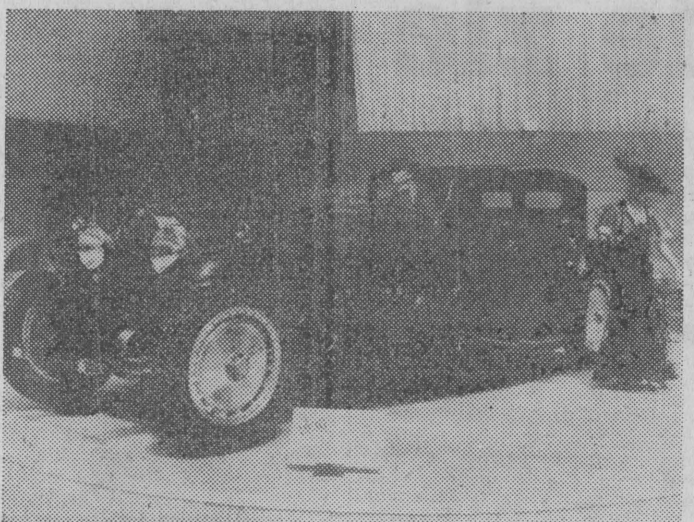
wiskami (słowa absolutnie nieuczynalne) pod adresem pracowników mieczarni i ekspedientek supersamu „Opalek”. Pisze o anarchii i bezprawiu, ponieważ o godz. 6 nie może kupić twarogu. Mleczarka przywoła nabiał dopiero o 6.30, a on do pracy chodzi na 7. Czytelnik każe „Gazecie” wpłynąć na odpowiedzialnych za ten stan rzeczy. Zatrudniając — pisze — tych biurokratycznych-umysłowych. Niech wstąpią o świecie i zorganizują wcześniejszy dowóz...

pieczywa i nabiału nie można kupić wieczorem poprzedniego dnia? Jeżeli chleb się odpowiednio przechowa, będzie on świeży także rano. Mleko również można zapotęgować i przetrzymać w lodówce. Po co robić z tego problem?

Czy ekspedientka, która byłaby mieszkała na drugim końcu miasta i ma kłopoty z dojazdem jest gorsza od innych ludzi? Przecież także ma rodzinę, małe dzieci, którym musi przgotować rano śniadanie. Sądzę, że nie wypad-

myśleć tylko o sobie. Jestem ciekawa, czy ci skarżący klienci są tak samo wymagający w stosunku do siebie i swojej pracy? Zapewne uwagi naszych czytelników są słuszne. Jeżeli już handel zaspokoił nasze podstawowe potrzeby, żądamy jeszcze artykułów wyższej jakości. Zyczymy sobie, aby można było kupić bez żadnego problemu. Pragnie my, aby ładnie zapakowany towar padał nam uśmiechniętą ekspedientką, że słowami „dziękuję, do widzenia, zapraszamy w przyszłości do odwiedzenia naszego pawilonu...”

BARBARA MACIAK



NA ZDJĘCIU: Na wielkiej ekspozycji samochodów w Paryżu — z okazji 100-lecia motoryzacji — pokazano m.in. model ośmioosobowego Bugatti z 1930 roku. Piękna sylwetka auta zachwyca i dziś. CAF — KEYSTONE

